



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerat. przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedyn. 40 hal.

3-ia POLSKA **LOTERJA** KLASOWA

Na Inwalidów Wojennych

WARSZAWA, TRĘBACKA 2.

Na 32,000 losów 16,000 i 1 premja wygrywają razem

3 miliony 516 tysięcy 250 mk.

Największa wygrana 300,000 marek.

Cena losu w każdej klasie 28 marek,

$\frac{1}{2}$ losu 14 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

👉 Ciągnięcie czwartej klasy 20 i 22 marca 1919 r. 👈

LOS Y SA DO ODEBRANIA.

Loterja przejętą została na własność przez ministerstwo wojskowe.

W świetle prawdy.

Stało się raz, iż do pewnego gospodarza, który miał liczną rodzinę, zaszedł jakiś włóczęga i prosił, by mu pozwolono było zamieszkać tam dłużej, gdyż on nie ma swego domu, nie ma więc gdzie głowy schronić. Skąd przybył ów wędrowiec, niewiadomo, zapewne, że z daleka. A tak się umiał podchlebić gospodarzowi, tak mu się kłania nisko i całej jego rodzinie, takiego pokornego udawał, iż gospodarz nie tylko, że go przyjął na stałe do siebie, ale obdarzył go w dodatku różnymi przywilejami i. I zamieszkał ów przybłęda w owej rodzinie. Na pozór był on tak cichy, skromny, taki usłużny, że wszyscy byli z niego zadowoleni.

— A to niezłe jakieś człeczysko — mówili między sobą — co tylko nam potrzeba, jakby gdzieś z pod ziemi wyciąga i daje, nie żąda nawet za to zaraz zapłaty...

A ów gość zawsze usłużny, zawsze grzeczny starał się wszystkich zadowolić, a tam gdzie widział, że zarobi złotówkę — zginał się we dwoje.

Przechodził czas, upłynęło sporo lat od wprowadzenia się owego sublokatora. Z nędznego, wybidzonego nędzarza stał się on dziś za możnym, opływającym wd ostatki. Już przestał

się kłaniać wszystkim, za ledwie starszym z rodziny, czasami się lekko skłonił i to też tylko wówczas, gdy wiedział, że coś na tem zarobi.

On się bogacił, gdy rodzina owego gospodarza ubożała, nie wiedząc, że właśnie ów sublokator wyssysa z niej wszelkie soki, dające jej egzystencję — życie.

A on ciągnął, co się dało. Nie baczył na to, że kiedyś będąc biednym, w tej rodzinie znalazł przytułek, że jest jej wiele winien... Dziś go to nic nie obchodziło. Czuł się tu, jak na własnych śmieciach, tak, że bywały chwile, iż dał to uczuć nawet obecnym.

Wszelkie poważniejsze źródła dochodu zajął dla siebie, a tym, co byli tu gospodarzami, kazał ciężko pracować, by później i z tej pracy wyssać, co się da dla siebie i swej rodziny.

A owi gospodarze patrzyli na tę robotę przybłędy i choć już im to się nie podobało, choć czasem nawet rzucili jakieś słowo prawdy w stronę przybysza, to ten wówczas udawał na nowo niewinnego — i było wszystko dobrze.

Przychodziły jednak takie chwile, że przybysz ów zaczął dopominać się o różne prawa dla siebie. Chciał, aby na tej obcej zupełnie ziemi, przyjęty tu tylko z laski, miał takie prawo do wszystkiego, jak prawi właściciele owej posiadłości. Na razie, nie podobało się to, rzecz prosta, gospodarzowi i jego rodzinie, zaczęli nawet szemrać przeciw tak wymagającemu przybłędzie,

Kupno Polskiej Pożyczki Państwowej

to nie tylko obowiązek, to najpewniejsza lokata oszczędzonej gotówki, bo przygotowanie Krajowi i sobie warsztatu do zyskowej i spokojnej pracy, to interes nie tylko społeczny, lecz i osobisty każdego obywatela, zwłaszcza zaś rolnika.

Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów) kosztuje w asygnatach markowych, koronowych i rublach:

	za 100	za 500	za 1000	za 5000	za 10000
w Marcu dnia 14	96,85	484,24	968,47	4842,36	9684,72
" " 15	96,86	484,31	968,61	4843,06	9686,11
" " 16	96,88	484,38	968,75	4843,75	9687,50
" " 17	96,89	484,45	968,89	4844,45	9688,89
" " 18	96,90	484,51	969,03	4845,14	9690,28
" " 19	96,92	484,58	969,17	4845,83	9691,67
" " 29	96,93	484,65	969,31	4846,53	9693,06

ale powoli, pogodzili się z tem, i rzekli sobie: „Ano, tyle czasu tu już jest z nami, niechże więc korzysta z równych praw, ale musi on wypełniać również też same, co i my powinności”.

I stało się tak. Niegodny przybysz korzystał z równych praw, jakie przysługiwały owej rodzinie: mógł się dopomnieć o wszystko co mu było potrzeba i na równi z innymi to otrzymywał. Jednak z wypełnianiem należnych obowiązków i powinności wcale się nie kwapił.

Gdy na dobra owej rodziny napadli rabusie i grabili je, wówczas wszyscy poszli bronić, ale ów przybłęda schował się wówczas lub też wywędrował umyślnie gdzieś w drogę. Korzystać z wszelkich praw i przywilejów tej rodziny chciał koniecznie, ale dla niej poświęcić cośkolwiek — nie myślał nawet. Taka to już była niecna natura tego człowieka.

Ale niedość tego. Człowiek ten wypielegnowany niejako na łonie owej rodziny, ciągnący z niej wszelkie środki do życia potrzebne, które mu dawały utrzymanie, zapewniały byt i to byt lepszy daleko, niż owej rodziny, człowiek ten, jednak, pomimo to wszystko, stał się dla tej rodziny zdrajcą, złym, podstępny, zbrodniarzem, urządzającym zamach na swych dobroczyńców. Bo oto pewnego razu wykryli coś w rodzaju maszyny piekielnej, która była nastawiona na zgubę tych, co dzielili się z owym przybłędą wszystkim. Chciał on wygubić wszystkich, by dopiero moc osiągnąć zwierzchnią władzę ponad cudzą ziemią, cudzem mieniem i tą władzę rozszerzyć szeroko i daleko.

Podstęp się jednak wykrył w porę i niewinni ludzie ocalili, lecz zato ów przybłęda stracił już resztę zaufania, jakiem go jeszcze dotąd darzono, zaczęto nim pogardzać i słusznie go nienawidzić.

Lecz on jeszcze i wtedy podnosił w górę swą głowę i groził. Przybłęda obcy, przyjęty z łaski, który już tyle dobrodziejstw uzyskał od swego gospodarza — groził temu swojemu dobroczyńcy. Czem groził? Obiecywał mu zgubę, ztratę — zniszczenie ogólne.

Kto jest tym przybłędą? — znamy go zapewne wszyscy. Czas by też już był nareszcie, abyśmy go się pozbyli abyśmy go przestali popierać i być dla niego tak ugrze cznionymi, jak dotąd.

Krakowskie, podziemne ich roboty powinny nam otworzyć oczy — to, jakich to mamy gości u siebie i czego się po nich spodziewać mamy.

Czas więc, abyśmy z nimi zerwali raz na zawsze. Podłe ich machinacje winny nas odgrodzić od nich chińskim murem na zawsze.

Baczność więc! strzeżmy się tych baranów w lisiej skórce!

Jan Bochnia

„Dziecię, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad Ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedyś obowiązek będzie miało”.

Staszic.

BOLESŁAW PRUS

OMYŁKA.

Pamiętam go, jak dziś. Był to człowiek dość młody. Miał trochę niższe kołnierzyki, aniżeli pan Dobrzański, ale za to wyższą czuprynę. Chodził w ciemno-zielonym surducie z krótkim stanem w niebieskich spodniach ze strzemiączkami i fartuszkami i w aksamitnej kamizelce w ponsowe kwiaty. Na szyi nie nosił chustki, tylko halsztuch.

Stawiano mu krzesło na środku pokoju. Siadłszy na niem, zakładał nogę na nogę, dostrajał gitarę, odchrząknął i zaczynał:

Idę na sjęzity Kaukazu,
Tak wyrok boski zażądał;
Może tam zginę odrazu,
Już cię nie będę oglądał.

— Za pozwoleniem! — przerwał pan burmistrz. — Wyrzyj-no, panie sekretarzu, czy kto nie podsłuchuje pod oknem.

Pan sekretarz zapewnił, że nikt nie podsłuchuje, a pan kasjer po przegrywce śpiewał dalej:

Może pójde do niewoli,
Między dzikie ludożerce, —
Któż mnie pocieszy w niedoli,
Jeśli nie ty, lube serce?...

W tej chwili średnia panna burmistrzówna trąciła starszą.

— To do ciebie, Jadziu, — szepnęła.

— Moja Meciui! — zgromiła ją siostra, rumieniąc się.

Gdy pan kasjer skończył jedną pieśń, przoszono go o drugą. Następowiała całkiem nowa przygrywka i wiersz:

Wiatrem i śniegiem pędzony,
Gdzie lecisz, ptaszyno mały?
Może zabłądzisz w te strony,
Które mnie dziecięciami znały?
Ach, powiedz mojej rodzinie,
Czy ich to nieszczęście smuci?
Uważaj, czy łza popłynie,
Gdy szepniesz: „Syn już nie wrócił...”

— „Gdy szepniesz: Syn już nie wrócił”... — powtórzyła pani majorowa drżącym głosem. — Ślicznie! ślicznie! — wołała staruszka.

Po tej pieśni panny zgiełkliwie domagały się, ażeby śpiewał: „Leci liście z drzewa”...

„Centralny Związek Kółek Rolniczych podaje niniejszym do wiadomości petentom o cukier dla podkarmienia pszczół—że cukier jest do odebrania:

dla mieszkańców pow. Warszawskiego w Związku Kółek Roln. Jasna 1; — Gostyńskiego — Sanniki (okr. Sannicki; — Pułtuskiego — w Pułtusku; — Ciechanowskiego, Włocławskiego — u miejscowego referenta; — Częstochowskiego w Związku Kółek Roln. w Częstochowie. — Krakowska 1; — Lubelskiego, Płockiego, Radomskiego, Garwolińskiego, — u miejscowych referentów; — Opoczyńskiego, Mińsko-Mazowieckiego — w Związku Kółek Roln. w Opocznie; — Sieradzkiego, Kozienickiego, Rawskiego, Grójeckiego — u miejscowego referenta; dla mieszkańców pow.: Pinczowskiego, Jędrzejowskiego, Wysoko-Mazowieckiego, Łowickiego, Wieluńskiego, Płońskiego, Noworadomskiego, Będzińskiego, Szczuczynskiego, Nieszawskiego, Łomżyńskiego, Kaliskiego, Węgrowskiego, Siedleckiego, Lubartowskiego, Kutnowskiego, Radziwińskiego, Piotrowskiego, Błoskiego — u miejscowych referentów.

Dotyczy to podań złożonych do 31 stycz. r. b.

Z SEJMU.

W dalszym ciągu obrad sejmowych omawiano sprawę, by wydano z lasów skarbowych drzewo na odbudowanie się wiosek lub pojedynczych osad, które zostały zniszczone przez wojnę. Sprawa ta poddana była dłuższej dysku-

Pan kasjer uderzył kilka nowych tonów na gitarze, znowu odchrząknął i śpiewał nieco niższym głosem:

Lecą liście z drzewa, „ciszej” co tam rosty wolne
Na niogile śpiewa jakieś ptaszki polne:
Nie było, nie było, „ciszej” Matko, szczęście w tobie,
Wszystko się zmieniło, a twe dzieci w grobie.

W pokoju było cicho, jak w kościele, tylko pani majorowa złochała. Nagle pan burmistrz schwylił się za głowę.

— Za pozwoleniem! Wyjrzyj-no, panie sekretarzu, na dziedziniec, czy czasem ten... nie podsłuchiwał pod oknem...

Sekretarz wybiegł, a obecni coś szeptali między sobą. Na dziedzińcu nie było nikogo.

— No, — rzekł, skończywszy, pan kasjer — teraz zaśpiewam państwu coś bardzo zakazanego.

— Bój się Boga, człowieku! — przerwał mu pan burmistrz — nie gub zacnej kobiety, która nas tak gościnnie przyjmuje...

I wskazał swoją matkę.

Matka niedbale skinęła ręką.

— Ach! — odparła — niech robią, co chcą. Tyle naszego, że czasem piosenki wysłuchamy.

sji, gdyż część posłów domagała się, by drzewo to było wydawane bezpłatnie poszkodowanym, inni zaś uważali za właściwsze, iżby było sprzedawane tylko po cenach ulgowych. Ustawa ta jest tej treści:

1) Celem udzielenia ludności zaopatrzenia w drzewo budulcowe i opałowe upoważnia się rząd do wydania drzewa: a) dla odbudowy zniszczonych przez działania wojenne domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych drobnych rolników, oraz drobnych posiadaczy miejskich na rachunek skarbu państwa do wysokości stwierdzonej szkody wojennej; b) dla innych celów po cenach ustanowionych przez rząd.

2) Dla uzyskania potrzebnych zapasów drzewa rząd ma prawo przeznaczyć drzewo z lasów państwowych, jak również dokonać zajęcia drzewa w lasach prywatnych na pniu, oraz drzewa ciętego i tartego po cenach ustanowionych przez rząd. W razie zaniechania ruchu zakładów przeróbek drzewa przez ich właścicieli, rząd może je objąć w zarząd państwa.

3) Wydatki skarbu państwa poniesione z tytułu wydawania drzewa, winny być zapisywane w celu potrącenia ich poszkodowanemu z ewentualnie przypadającego mu odszkodowania wojennego.

4) Ustawa niniejsza przestaje obowiązywać, skoro wydana zostanie ogólna ustawa o odbudowie kraju.

Z okazji otrzymania od rządów: Francji, Angli i Włoch zawiadomień, iż rządy te oficjalnie uznają rząd polski i państwo Polskie—Sejm po-

— Dobrze, że pani nic nie zrobią, — mówił burmistrz — ale tu jest ksiądz proboszcz, urzędnik stanu cywilnego...

— Ja się tylko Boga boję — mruknął ksiądz.

— No, więc — ja jestem! burmistrz... a jeżeli mi się stanie co złego, kto będzie opiekował się moimi dziećmi?...

— Niema strachu, — rzekł proboszcz. — Nigdy zresztą nie widziałem, żeby ten tam... podsłuchiwał pod oknami.

— Nie potrzebuje chodzić pod oknami, bo jego dom stąd o trzy kroki — upierał się zmartwiony burmistrz.

— O wiorstę i dwieście sążni od poczty — wtrącił pocztmajster.

— Więc, przynajmniej nie drzyj się pan, śpiewaj cicho — zwrócił się burmistrz do kasjera.

— Cóż znowu tatko mówi! — oburzyła się najstarsza córka. — Jak można taki piękny śpiew nazywać darcieciem się?...

— Już to pan prezydent kroi na naczelnika powiatu — wtrącił ironicznie pan kasjer. — Niema strachu, niema! Jeżeli kto, to ja powinienbym najpierw paść ofiarą...

— I padniesz, padniesz!... — odparł burmistrz. — To największy/w mieście rewolucjonista — szeptał do księdza.

(D. c. n.)

stanowił wysłać telegramy do wszystkich tych rządów, z wyrazami głębokiej przyjaźni.

W dalszym ciągu minister skarbu podał nagły wniosek o uchwalenie pożyczki państwowej drogą przymusu. Wniosek ten przedstawia się tak, że wszelka gotówka w połowie będzie drogą przymusu zabierana jako pożyczka państwowa, druga połowa zaś pozostawiona będzie. Wszelkie papiery pieniężne, a więc: ruble, marki i korony będą stemplowane przez państwo polskie i po oznaczonym terminie, papiery monetarne nieostemplowane nie będą miały znaczenia. Przy stemplowaniu gotówka do 6-ciu tysięcy koron, względnie 3 tysięcy marek będzie zwracana posiadaczowi w całości, wyższe zaś sumy będą odpowiednio dzielone i zabierane na skarb państwa.

Posel Daszyński wniósł wniosek w sprawie jakiejś umowy ukraińskiej z koalicją o jakiejś donosiły pisma zagraniczne. Wniosek ten wyjaśnił premier Paderewski, tłumacząc, że ani ze słów, ani z treści traktaty te rządowi nie są znane. W rozmowie z przedstawicielami koalicji o żadnej takiej umowie nigdy nie było wzmianki. Państwa te nie uznawały nigdy rządu ukraińskiego. Rzecz ta, która posłów zaniepokoiła, powstała widocznie ze źródła ukraińskiego. Wysłała ona od agencji, o której mówią, że stoi na straży ukraińskich interesów, lub też poprostu powstała z fantazji.

Posel Zamorski żąda sporządzenia mapy etnograficznej ziem Spizu, Orawy i Polskiej części Komitatu Trenczyńskiego, które zajęli Czesi i wzwania tychże, by bezwzględnie te ziemie opuścili.

Posel Witos domaga się nietykalności poselskiej, i uwolnienia bezwzględnie posła Szmigła, aresztowanego w Białej Siedleckiej.

Minister sprawiedliwości oświadczył, iż posła tego telegraficznie nakazał uwolnić.

Zgodzono się też jednogłośnie za poborem rekruta sześciu roczników, o których już była mowa.

N O W I N Y.

Z Tarnowa (Galicja). Od 2 lutego r. b. wychodzi w Tarnowie czasopismo pod tytułem „Echo Tarnowskie” poświęcone sprawom narodowym, społecznym i gospodarczym o charakterze bezpartyjnym. Pismo wychodzi 2 razy tygodniowo. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów ul. Krakowska 61, III p.

Szkoła żandarmerji. Dnia 15 kwietnia r. b. rozpocznie się kurs w szkole Żandarmerji w Lublinie.

Warunki przyjęcia są następujące:

- 1) Wiek nie wyżej 23 lat.
- 2) Umiejętność czytania i pisania.
- 3) Zdolność fizyczna.
- 4) Nieskazitelność w życiu prywatnem, udowodniona świadectwem moralności odpowiedniego urzędu gminnego i parafjalnego.
- 5) Metryka urodzenia.
- 6) wzrost powyżej 1 metr. 65 cm.

Z zamierzchłych czasów.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez Jana Bochnię.

Ciężkie musieli wówczas przeżywać czasy nasi przodkowie. Bo choć nie brakło im do walki ani męstwa, ani ochoty, jednak walka z uzbrojonym i dobrze zorganizowanym wojskiem germańskim była stanowczo nierówna. Często też rozbić, musieli ukrywać się wśród puszczy, pozostawiając na łup wrogaswoje mienie, swoje dobro.

Prawda, że nieraz Polanie dali się we znaki Germańskim najeźdźcom, gdyż często wypadali zniemacka ze swych kryjówek i bili ich na miazgę. To też musieli się mieć na baczności i nieraz woleli się schować za granicę swego państwa, niż dostać od Polan porządne a zasłużone cięgi.

A więc, widzimy, iż nawet już i w tych zamierzchłych czasach, Polanie musieli borykać się nietylko z przyrodą dziką, która na każdym kroku, wśród tej głuchej puszczy groziła ich życiu, czy to w postaci dzikich zwierząt, czy płażów, ale i z ludźmi, z narodami ościennymi, którzy pragnęli żyć kosztem cudzej pracy i krzywdy, którym nie chciało się pracować, lecz chcieli żyć z grabieży i zdobyczy.

I w takich to czasach, w takich warunkach rządzić musiał stary Lech.

A rządził on długo, gdyż, jak przypuszczają niektórzy dziejopisarze, jego panowanie trwało aż sto lat.

Prawda, że dziejów tych nie zapisywał wówczas nikt do żadnych ksiąg, gdyż Polanie nie znali w owe czasy jeszcze sztuki pisanania ani czytania, a o ile coś nie coś z tego doszło do naszych czasów, to tylko przez podawanie sobie ważniejszych wydarzeń z ust do ust, które przekazywane były z pokolenia pokoleniu, aż do trwały do czasów, że je ktoś wreszcie zapisał do ksiąg i przekazał potomnym.

Lecz, ileż to musiało być niedokładności w takich podaniach... Ile tam dodane a ile opuszczone być mogło, to łatwo sobie każdy wyobrazić może.

To też słusznie niektórzy dowodzą, iż przez owe sto lat panował nie jeden tylko Lech, ale kilku jego następców tego samego nazwiska. Lecz mniejsza z tym, wiadomo nam jednak, iż czasy te były już bardzo burzliwe, że Polanie musieli się bronić od najeźdźców i strzec swego mienia.

Wtedy też utworzyły się już między tem plemieniem słowiańskim dwa stany: stan wojskowy, czyli rycerski, który bronił kraj od napadów nieprzyjaciół, oraz stan pracujący, kmiecy.

Podania napisane własnoręcznie przyjmowane są w Szkole Żandarmerji (Lublin, Obóz Zachodni—objekt IV), do dnia 15 marca b. r.

Słuszna odprawa. Z Warszawy donoszą: Pomiędzy posłami ks. Nowakowskim i ks. Okoniem rozegrała się na drugim posiedzeniu sejmowym scena następująca:

Do grupy posłów włościańskich, wśród których znajdował się także ks. Nowakowski, przykroczył ks. Okoń i zawołał:

— Niech ksiądz nie agituje przeciwko Witosowi, bo wyborcy włościańscy poznają się na tem i nie wybiorą księdza ponownie do sejmu.

Na to poseł ks. Nowakowski odparł z wielką flegmą:

— Ej! nasi chłopci są mądrzy, będą oni umieli rozróżnić pomiędzy takim księdzem, który mszę odprawia i takim, któremu odprawienia mszy zakazano.

Na kongres. „Ziemia Lubelska” podaje sprawozdanie jednego z członków Biura Kongresowego, z drogi do Paryża:

Dwa specjalne wagony, wiozące część biura kongresowego, przebyły szczęśliwie Czechy, Austrię, Szwajcarię i 12-go lutego rankiem wyjeżdżają z Berna w dalszą drogę do Paryża.

Na granicy szwajcarskiej nastąpiło niespodziewane spotkanie z misją koalicyjną, jadącą pod wodzą Noulensa do Polski i krótkie powitanie. Równocześnie dążą do Paryża różne inne misje, jak: Ukraińców z Kijowa, pędzą różni kurjerzy ze wszystkich stron świata. Wszystko gna do Paryża, gdzie miało się zgromadzić 6 milionów ludzi, w miejsce trzech dotychczasowych.

Tam zgiełk, tam Mekka dziś narodów; tam się ważą losy świata, tam się wykuwa nowe zasady dla odradzającej się ludzkości.

W Bernie słychać jeszcze ostatnie echa zakończonego właśnie kongresu socjalistów; cienie uczestników i uczestniczek krążą jeszcze po mieście. Na tle tamtejszych wygod i dostatku dopiero w całej pełni odczuć można nędzę naszej „krainy mogił i krzyżów”, znać tam daleko mniej—sze, niż u nas, znużenie i wyczerpanie. Niemcy prorokują, że wskutek swej pracowitości a naszej niezaradności, w kilka lat wydobędą się z przykrego położenia i znów nas prześcigną. Również cieszą się z naszej kłótniwości.

Dar Polaków z Ameryki. Z daru rodaków naszych w Ameryce ma przybyć wkrótce do Lublina 4 wagony mąki, trzy wagony wieprzowiny, pół wagonu mleka w proszku, oraz ćwierć wagonu oleju. Artykuły te podzielone będą pomiędzy instytucje społeczne i dobroczynne, pierwszeństwo mają instytucje opiekujące się dziećmi i bezrobotnymi.

Jednocześnie z darem Polaków z Ameryki dla Lublina ma nadejść do naszego miasta z tegoż daru 5³/₄ wagonu mąki, 3 wagony oleju, ćwierć wagonu mleka, oraz 1 wagon wieprzowiny dla powiatów: Hrubieszowskiego, Zamojskiego i Tomaszowskiego.

Straty polskie. Urząd polski likwidacji szkód donosi, że szkody wojenne w Polsce wynoszą około 25 miliardów marek.

Wybory w Suwalszczyźnie. Dzienniki dowiadują się, iż w okręgu Suwalskim przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego lista na-

Stan rycerski, ponieważ utworzył się z lechów, czyli lachów zaczęto przezywać „zlachta” (z lacha), co potem przetworzyło się na dzisiejsze *Szlachta*.

Lud pracujący, który nigdzie nie odrywał się od swego zagona, który siedział zawsze na miejscu i był do tego miejsca (k'miejscu) niejako przywiązany, zaczęto nazywać kmieciami, stan kmiecy.

Odtąd też te dwa stany żyły innem, odmiennem życiem, choć popierały się wzajemnie i żyły z sobą w pewnej zgodzie.

Jednak po pewnym czasie, jak to nadmieniamy dziejopis Gal, stan rycerski zaczął brać górę. Wielkorządcy, czyli książęta l'olan, zaczęli coraz więcej uciskać stan pracujący — kmiecy, uciemiężając go różnemi a ciąglemi daninami i t. p.

Kiedy skończyło się panowanie Lechów, lud obrał sobie księciem jakiegoś rzemieślnika, który się nazywał Przemysław.

Panował on pod imieniem Leszka przez szereg lat, a po nim było dwóch następców tego samego nazwiska. Ostatni z Leszków miał aż 21 synów, pomiędzy których, umierając, kraj podzielił, a najstarszego z nich Popiela uczynił zwierzchnikiem ponad wszystkimi.

Ten Popiel był księciem bardzo dobrym i sprawiedliwym, kochali go też wszyscy i szanowali bardzo, lecz po jego śmierci objął tron książęcy syn jego Popiel II. Ten wziął sobie za żonę jakąś niemkę, pod której wpływem pozostając, stał się dla narodu swego srogim i niesprawiedliwym. Naród nie mogąc znieść, począł szemrać między sobą i odgrażać się niecnemu księciu. Podmawiano też jego stryjów, którzy żyli podówczas jeszcze i wspólnie z nim krajem rządili, aby wpłynęli na synowca, by zmienił swoje postępowanie. Jednak upomnienia stryjów na nic się zdały. Popiel trwał dalej w złem, a nawet uprzedziwszy się jeszcze więcej do stryjów za ich upomnienia i wtrącanie się w jego sprawy, jeszcze więcej brnął w nieprawościach. Kiedy zaś upomnienia te nie ustawały, wówczas słaby i zły książę, za namową swej żony, zaprosił do siebie wszystkich swych stryjów, niby na jakąś ważną naradę i podczas tego przyjęcia synowica tak uczęstowała stryjów jakimiś ziółkami, iż wszyscy nagle pomarli, a ciała ich wrzucono do jeziora Gopla.

Nadmienić tu należy, iż Popiele mieli swój zamek w Kruszwicy, tuż nad samem jeziorem Gopłem, a nie w Gnieźnie, gdzie najpierw osiedlił się Lech.

rodowa zdobyła wszystkie cztery mandaty. Padło na nią 49 tysięcy głosów. Wybrani zostali: Ks. Kan. Szczęsnowicz z Suwałk, Brzosko — gospodarz z Augustowa, Putra — agronom, Adolf Świda—obywatel ziemski. Na listę socjalistyczno—ludowców padło około 1600 głosów.

Na Polską Pożyczkę państwową wpłynęło dotąd 130 milionów marek, przeszło 50 milionów rubli i 188 milionów koron. Sumy te jednak nie uwzględniają wcale wpływów ostatnich dwu tygodni.

Zajście z robotnikami. W zeszłym tygodniu przed hotelem Bristol w Warszawie, gdzie mieszka Paderewski, zebrał się tłum ludzi bez pracy i chleba. Po porozumieniu się z delegatami, wysłanymi przez zebranych, Paderewski przemówił z balkonu, tłumacząc, że żywność już nadchodzi, a co się tyczy pracy, to nie można od niego żądać cudu, gdyż on i tak pracuje nad siłą, byleby jak najprędzej tę pracę dostarczył.

Oświadczył dalej Paderewski, że pożyczkę zewnętrzną Polska już ma obiecaną, a z Ameryki ma w najbliższej przyszłości przybyć misja, która się zajmie odbudową przemysłu. „Proszę was, bracia robotnicy — zakończył Paderewski — uspokójcie się i bądźcie cierpliwi”. Po tem przemówieniu tłum się rozszedł. Pozostało tylko kilku wynajętych agitatorów, których rozprószyła milicja.

Takich więcej. W Karczmiskach, w powiecie Puławskim, kierowniczką szkoły dwuklasowej, chcąc przyjść z pomocą tamtejszej młodzieży, pobudziła ją do czynu. Zorganizowała Związek młodzieży i założyła czytelnię, w której mieści się biblioteka o dużym wyborze książek. Młodzież chętnie korzysta z biblioteki, garnąc się tłumnie po książki. Oprócz tego, zaczęła inicjatorka zorganizowała chór śpiewaczy a dalej pracuje nad zorganizowaniem orkiestry.

I dzięki tej niezmordowanej działaczce, młodzież wiejska z ochotą wpisuje się do Związku i do chóru, a wszelkie, wolne od pracy chwile poświęca na czytanie książek.

Jakże to miło słyszeć o takim postępie młodzieży! Daj Boże, abyśmy więcej mieli podobnych kierowniczek szkół, któreby, podobnie, jak ich koleżanka w Karczmiskach, mogły i chciały urabiać dusze młodzieży wiejskiej, stojącej dziś niejako na bezdrożu.

Związek młodych polek w Zamościu, nawołuje wszystkie swe towarzyszki, by poprzestały wszelkich zabaw, tańców i t. p. Bo skoro w kraju krew się leje, wsie i miasta płoną — sromotą byłoby urządzać jakieś zabawy taneczne.

Komitet kobiet polskich w Lubartowie. Otrzymał ze Lwowa następujące pismo: „Czcigodny i szanowny komitecie! Wdzięczność głodnych lwowian za łaskawie daną pomoc żywnościową — bezgraniczna, radość niesłychana wśród cierpiących rodzin. Wszystkie dary w całości otrzymane, dziś już zaczynamy rozdzielać, co najdokładniej, po myśli Komitetu, dokonane będzie. Wszeczmocny pan wynagrodzi za prawdziwie polską hojność.

Osobno wysłamy zbiorowe podziękowanie.

Poczta polowa. Z dniem 1-go lutego b. r. Ministerstwo poczt i telegrafów urządziło pocztę polową dla celów wyłącznie wojskowych na zasadach następujących:

1) Poczta polowa przewozi narazie: korespondencję urzędową, a mianowicie: listy zwykłe i polecane, druki (gazety) do 1 kilogr. i pakiety do 5 kilogramów; korespondencję prywatną, t. j. zwykłe listy i zwykłe pocztówki polowe prywatnego i urzędowego nakładu, zwykłe druki, gazety do wagi 500 gramów, tudzież listy z wartością pieniężną do 250 marek względnie 600 koron wartości. Korespondencja prywatna dopuszczona jest tylko w języku polskim. Korespondencji prywatnej nie wolno nadawać ani jako poleconej, ani jako pilnej, ani za adresem zwrotnym.

Przesyłki pieniężne urzędowe wolne są od opłaty, jak również wszelkie inne korespondencje i przesyłki prywatne muszą być opłacane przy nadaniu, według taryfy pocztowej.

Za zaginięcie lub opóźnienie przesyłek listowych nie przyjmuje Zarząd pocztowy żadnej odpowiedzialności. Za przesyłki pieniężne Zarząd pocztowy, odpowiada gdy zaginiona przesyłka lub ubytek zawartości zdarzy się z winy pracownika poczty polowej. Termin do wniesienia reklamacji o zgięcie ustanawia się 6 miesięczny.

Podróże na teren walk nad Bugiem. Osoby cywilne mogą wyjechać na teren operacyjny Grupy Generała Śmigłego-Rydza jedynie za przepustkami Sztabu Generalnego w Warszawie, Dowództwa Grupy, albo Dowództwa Okręgu Wojskowego Chełm.

Za teren operacyjny Grupy uważane są ziemie leżące na wschód od Buga.

Na otrzymanie przepustki potrzebne jest poświadczenie miejscowego Komisarjatu Rządowego, oraz Dowództwa Zandarmerji. Osoby jadące w celach handlowych uzyskać muszą ponadto pozwolenie Ministerstwa Aprowizacji. Ruch cywilny w sprawach prywatnych jest ograniczony. Dla przejazdu za granicę państwa potrzebne jest pozwolenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wizowane w Sztapie Generalnym i w Dowództwie Grupy.

Kasy kolejowe nie mają prawa sprzedaży biletów do stacji leżących po za Bugiem bez uprzedniego okazania przez daną osobą przepustki na prawo przejazdu.

Uznanie Rządu Polskiego przez Francję i Anglię. Prezydent ministrów otrzymał temi czasy telegramy od rządów Francuskiego i Angielskiego, w których te państwa uznają Rząd i państwo polskie jako państwo niepodległe i suwerenne.

Francuski minister spraw zagranicznych Pi-szą tak przemawia w swej telegramie:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej, że rząd Republiki postanowił oficjalnie uznać Polskę za państwo niepodległe i suwerenne, a rząd jej poparty przez wolę narodu, za rząd legalny.

· Odwieczne węzły łączą Polskę z Francją. W żadnym kraju odrodzenie Pańskiej Ojczyzny po długim męczeństwie, które Jej nie złamało, nie było goręcej upragnione, jak we Francji i też nigdzie głośniejszem nie odbije się echem.

Polska powraca do życia narodów, dzięki zwycięstwu naszych żołnierzy i żołnierzy naszych sprzymierzeńców nad wrogami wolności ludów i to zwycięstwo jest rękojmnią szczęśliwej przyszłości dla Waszej Ojczyzny.

Z głębokiem wruszeniem przesyłam Panu życzenia Francji—szczęścia i pomyślności dla odradzającej się Polski. Racz Pan przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania”.

Podobnie szczerze brzmi i depesza rządu angielskiego, która wyraża gorące zadowolenie z powodu odzyskania przez państwo polskie należytego mu stanowiska wśród narodów świata; że wielka Brytania będzie z Polską nadal złączona węzłami przyjaźni i pomagać jej będzie w potrzebie.

Rewolucyjne spiski żydowskie.

W Krakowie wykryto żydowską zbrojną organizację, która widocznie miała zamiar wywołać rewolucję w kraju.

Robota ta, jak wyjaśnia śledztwo, była już tak rozgałęziona, że mieli spiskowcy tajne komendy, ćwiczenia, trybunał, tajne biuro wywiadowcze. Wszystko to zaś było robione na spółkę z ukraińcami.

Znaleziono mnóstwo broni różnego typu, która była ukryta w ziemi. Wiele z niej jest nieznanego pochodzenia, co nasuwa myśl, iż spiskowcy od dłuższego czasu przemycali broń z Ukrainy, Czech lub Niemiec, wspólnie działając z nizprzyjaciółmi naszego kraju.

Władze polskie nie spoczną, zapewne, dotąd dopóki nie zgniotą doszczętnie podłych machinacji naszych sublokatorów, którzy nie dość, że siedzą u nas, jak u Pana Boga za piecem, że tuczą się naszą pracą—pozwalają sobie jeszcze, jak owe żmije, ogrzane na piersiach człowieka—kąsać, targać nasz organizm społeczny, siać niezgodę, rozdmuchiwać, zapalać ży wioł rewolucyjny w kraju i tak już wyczerpanym.

Za takie machinacje, za zamach na mienie i zdrowie ludzkie, za usiłowanie wywołania rewolucji winni muszą być ukarani przykładnie.

Pieniądze polskie. Ostatecznie zostało postanowiono, iż nowe pieniądze polskie nie będą się nazywać ani Pol, ani Lech, ale tak jak nazywały się ongi, **złoty polski.**

Banknoty polskie mają być odbite w Paryżu i stamtąd dopiero przyjdą do nas. Mają one zawierać szczegóły bardzo trudne do podrobienia. Na razie wprowadzone będą papierki na 1, 2, 5, 10, 100, 500 i 1000 złotych polskich.

Nowe te pieniądze mają się już u nas pojawić z dniem 1 kwietnia r. b.

Walka z bolszewizmem. Na północnej stronie Kaukazu, ochotnicy kozaków kubańskich pobili na głowę bolszewików i zajęli kilka miast. Bolszewicy rozstrzelali w Piatigorsku kilkaset osób, w tej liczbie generałów: Rudzkiego i Radkę Dimitriewa.

Zamordowanie polskiego redaktora. W Karwinie na Śląsku Cieszyńskim zamordowany został redaktor „Głosu Ludu Śląskiego” Stanisław Mach. Mordercą jest hakatysta, fotograf Berger. Zamachu dokonano w Karwinie na stacji kolejowej. Berger strzelił z okna z rewolweru. Redaktor Mach po pierwszym strzale padł trupem.

Bergera aresztowano.

Choroba metr. Szeptyckiego. Metropolita Szeptycki zachorował i kilka dni już nie opuszcza łóżka.

SPRAWY POLSKIE.

Sprawa polska, to dzisiaj sprawa wszechświatowa. Bo nietylko kraje Europy myślą i debatuja nad tym, do niedawna jeszcze spoczywającym w grobie narodem i państwem, ale myślą o niem i w Azji i Afryce i Ameryce, a nawet w tej dalekiej piątej części świata—Australji.

Zmartwychwstające dziś do nowego życia państwo polskie—jest ciągłym tematem rozpraw między ludźmi, którzy dzierżą ster największych państw świata ziemskiego. Wszyscy dziś, co czynią i myślą po ludzku, zgodzili się z losem. iż państwo polskie musi się odrodzić, musi stać się państwem potężnem i silnem, jakim było kiedyś; bo to naród dzielny i odporny, który, pomimo tyloletniej niewoli nie osłabł na duchu, nie upadł na siłach i nie utracił nic ze swych skarbów duchowo-narodowych. To też naród taki musi istnieć, musi się rozwijać. Prawda, że niepodoba się to tym, którzy dotąd trzymali nas w niewoli, co gnębili nasz naród, a kraj eksploatowali z wszelkich skarbów, jakie posiada. Ci dziś całą siłą opierają się oddaniu ziem polskich, by się one połączyły w jedną całość, krzyczą, że to są ziemie ich własne, na których od wieków żyli ich przodkowie. Nawet z orężem w ręku bronią naszych ziem piastowych, by tylko nie puścić tak dobrego kaska. Jednakże, jak światem całym, tak i narodami poszczególnymi kieruje jakaś wyższa siła, pod której wpływem musi wszystko ulegać, zmieniać się, stosownie do jej woli. Podobnie stać się musi i z Polską naszą — musi nastąpić przemiana jakiej sobie życzy Nemezis dziejowa, czemu się nie przeciwstawiają nawet bagnety krzyżackie ni wszelkie barbarzyństwa hord i band hajdamackich na wschodzie i zachodzie stosowane we wścieklej zapalczywości na naszych polskich żołnierzach i na spokojnych obywatelach swego kraju. Oceniając stan nasz obecny i położenie niedopozazdroszczenia,—gdyż nie będąc zorganizowani—bronić się musimy na wszystkich frontach—jeden z francuskich wojskowych pisze w swej gazecie co następuje: „Pomiędzy dziecą krwiożerzą rosyjską i najbezwzględniejszymi katami—Niemcami stoi jedna zaporą—Polska. Jeśli koalicja zamiast w porę dopomódz jej do zwycięstwa, dopuści do jej klęski, popełni błąd zasadniczy, którego następstwa dadzą się niewątpliwie odczuć aż po Ren”.

— Słowacy, którzy przybywają do Cieszyna opowiadają, że wrzenie przeciw Czechom na Słowaczynie z powodu ich gwałtownej napaści i licznych rekwizycji, rabunków i nadużyć, staje się coraz groźniejsze. Krwawe zaburzenia w Preszburgu i Koszycach są uważane za początek rewolucji przeciw okupacji czeskiej. Ucisk czeski powoduje, że najgorętsi dotąd ich przyjaciele przechodzą do obozu przeciwnego, t. j. ich nieprzyjaciół. Tak właśnie uczynił b. minister czesko-słowacki Hodzia, który wydaje w Budapeszcie dziennik, wzywający do gwałtownej opozycji przeciw Czechom. Dokonali oni na Słowaczynie takiego samego uświadomienia antyczeskiego, jakiego dokonali na Śląsku Cieszyńskim.

— W Zgorzelcu, byłym obozie greckim znajduje się 700 osób polskich, po większej części żołnierzy, których podczas demobilizacji wprost tam przewieziono. Tam mają się gorzej od bydła. Nasz pies ma dwadzieścia razy lepiej. Jedzenie jest niemożliwe. Już cztery tygodnie tam są, a nie otrzymali ziemniaków, tylko mięso końskie. Strasznie ci ludzie tam cierpią. Zupełnie niewinnie i kto wie jak długo.

Są to zapewne jeńcy, Polacy, z Poznańskiego.

— Hakatystyczna gazeta niemiecka „Gnieźnieńska Gazeta” skazana została na karę 10 tysięcy mk. za złośliwą napaść na naród polski.

— W najbliższym czasie sejm polski ma ogłosić wieczyste przymierze Polski z państwami koalicji.

Jednocześnie podjęte zostały już oficjalne kroki w sprawie uzyskania zewnętrznej pożyczki na pokrycie potrzeb wojska polskiego.

— Misja koalicyjna opuściła Lwów dnia 2 b. m. który ukraińcy zaczęli na nowo ostrzeliwać. Misja, na czele z generałem Barthelemy, wyruszyła pociągiem zwyczajnym, przybrany we flagi państw koalicyjnych. Pomiędzy Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznia, ukraińcy ostrzeliwali ten pociąg, pomimo to, że wiedzieli o nim i że widzieli na nim flagi koalicyjne. I ranionych zostało dwóch, oficerów polskich towarzyszących misji.

— Naczelnik Państwa, komendant Piłsudski zachorował i lekarze nakazali mu kilkudniowy wypoczynek.

— W krótkim czasie prezydent ministrów Paderewski, ma wyruszyć do Paryża.

— Korpus Hallera w sile 30 tysięcy ludzi ma już w tym tygodniu wyjechać do Polski.

Wiadomości wojenne.

Ze Lwowa smutne dochodzą nas wieści: Oto ukraińcy wypowiedzieli zawieszenie broni i zaczęli na nowo bombardować miasto. Wobec sił, jakie zgromadzili ukraińcy pod Lwów jest pewna wątpliwość czy miasto zdoła się obronić od tej nawały hajdamackiej, czy nie ulegnie przewadze, przewadze zbyt rażącej.

Prawda, że dzielni, nieugięci obrońcy postanowili bronić miasto, dopóki choć kropla krwi w nich pozostanie, jednak, tu zachodzi smutne pytanie: cóż z tego...

Ci dzielni bohaterzy padną pod ogniem hołoty ukraińskiej, i po ich zwłokach wejdą oni do miasta, by je profanować, niszczyć, grabić i męczyć ludność polską.

Tak, ta garstka nie podola... A więc pomocy, pomocy im potrzeba i to jaknajprędzej, bo zginą oni i zginie miasto. Cała ludność polska Lwowa żąda dziś tylko broni i amunicji jak najwięcej. Panuje podniecenie olbrzymie.

Tymczasem, na Wołyniu powodzi się w dalszym ciągu naszym wojskom. Oto w ostatnich dniach pod Poryckiem, niedaleko Włodzimierza Wołyńskiego, odniosły nasze dzielne wojska poważne zwycięstwo.

A było to tak: od dłuższego czasu ukraińcy gromadzili pod Włodzimierzem Woł. siły, aby przez śmiały atak zająć wspomniane miasto i pomaszzerować na Kowel. Głównem centrum wojsk ukraińskich na tym odcinku było miasteczko Poryck, w którym zgromadzili oni około 3 tysiące wojska. Kilkakrotne przedsięwzięcia naszych wojsk przeciw Poryckowi spęły na niczem. Dopiero, kiedy grupę włodzimierską objął młody a bardzo dzielny major Lis, postanowił on z główną armją ukraińców się załatwić.

W nocy, z soboty na niedzielę d. 1 marca, piechota pod osobistym dowództwem majora Lisa podsunęła się pod Poryck. W tym czasie major Jaworski, słynny zagończyk, wypełniając ściśle plan majora Lisa, przediera się przez gęste placówki ukraińskie na tyły Porycka i w sile sto koni wraz z trzema kulomiotami obsadza drogi odwrotne ukraińców. Ukraińcy znaleźli się w pułapce o tyle niebezpiecznej i dla oddziału majora Jaworskiego, że w razie niepowodzenia akcji piechoty, skazany on był na możliwe ogarnięcie Ukraińców.

Piechota jednak odznaczyła się chlubnie. Nad samym ranem poczęła się ona podsuwać pod Poryck, aby śmiałym atakiem na bagnety uderzyć na ukraińców.

Na ulicach Porycka zawiązała się krwawa bitwa na bagnety. Brawura żołnierza polskiego zwyciężyła.

Ukraińcy podali tyły i poczęli się w niela dzie z miasta wycofywać. Na to jednak czekał mały oddział majora Jaworskiego, oraz rozstawione przez niego karabiny maszynowe. Ogień karabinów maszynowych i salwy zagończyków Jaworskiego rozbiły zupełnie Ukraińców.

Padło masą trupów, kawalerja ukraińska rozpięzchła się po lasach, a piechota albo dostała się do niewoli, albo pochowała się po wsiach okolicznych. Wzięto 3 armaty, 6 karabinów maszynowych, 50 wozów amunicji, 7 kuchni polowych i wiele materiału telefonicznego. Do niewoli dostał się dowódca grupy ukraińskiej, pułkownik Powachowski, kilkunastu oficerów i przeszło 100 żołnierzy.

Ze strony polskiej straty niewielkie.

Włodzimierz Wołyński radośnie witał powracający oddział majora Jaworskiego, wznosząc na jego cześć okrzyki. Poryck obsadziły polskie wojska.

Na froncie litewskim walki odbywają się również pomyślnie: Zajęto Drohoczyn, nieprzyjaciel po usilnej walce opuścił miasto i pociągnął w stronę Janowa.

Ponieważ Niemcy usunęli się zaś z kilku powiatów, a więc wojska polskie objęły front aż do Niemna. W ostatniej chwili obsadzono Skidel 35 km. na wschód od Grodna, zajęto również Słoń, którego bolszewicy bronili zjadle. W miasteczku tem zdobyto cały skład różnych materiałów wojennych. Polskie wojska posunęły się za bolszewikami i zajęły Janów i Słonin, gdzie zabrano mnóstwo broni i amunicji. Wojska bolszewickie i ukraińskie wyparto aż za Prypeć. Armja polska czyni dalsze postępy.

W Wielkopolsce walka wrę. Niemcy wprowadzają coraz większe siły, by koniecznie przełamać i zgnieść polaków, ale im się to nie udaje.

Używają oni różnych niecznych sposobów, by tylko gnębić znienawidzonych polaków. Oto na swych samolotach wywieszają oni flagi polskie i pod tymi znakami podjeżdżają bezkarnie pod pozycję polskie, obsypując je granatami. Ale, na wszystkim poznawają się też, nie w ciemną bici, polacy, i często plany zbyt dobrze obmyślane nie powiodą się chytrym niemiąszkom.

Na całym froncie trwają mniejsze lub większe utarczki ze zmiennem szczęściem. Nic jednak nie puszcza się Niemcom ze zdobytych dotąd pozycji.

Dnia 7 marca grupa majora Lisa rozbiła ukraińców pod Torczynem i zajęła tę miejscowość i Torczyn. W ręce polskie wpadły 4 armaty, kilka karabinów maszynowych, 4 oficerów i 20 jeńców. Jednak w tej bitwie wojska polskie i naród cały poniosły niepowetowaną stratę, gdyż zginął w niej dzielny dowódca major Kula-Lis.

Wojska polskie zajęły też Pińsk i wyrzuciły bolszewików po za rz. Szczarę.

ZDANIA:

Niema pewniejszego środka dla pozyskania miłości ludzi, jak pokochać ich samemu.

J. J. Rousseau.

Rodzina i wolność to największe szczęście na ziemi.

G. Danilewski.

Miłość daje szczęście, a nienawiść cierpienie.

Prus.

Ludzie oszczędni są dobroczyńcami ludzkości.

Józef Supiński.

Dla rozrywki w wolnych chwilach.

SZARADA VII.

ulożył J. Bochnia.

*Pierwsze—drugie jest szewckie narzędzie,
Trzeci często odbywa się wszędzie.
Cały—miasto—łatwo odgadniecie,
Gdyż na mapie Polski go znajdziecie.*

ROZWIĄZANIE SZARAD:

z № 9, „Nowej Jutrzenki“.

Szarada IV: „KARAWANA“.

„ V: „MORELE“.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Jan Jesionek, L. Luterkówna, T. Frączkówna, H. Pawelcówna. Nagroda, w postaci książeczki p. t. „Tomasz ptak z Wielebna“, padła losem p. Janowi Jesionek, która jest do odebrania w Redakcji „Nowej Jutrzenki“.

ZAGADKA III.

ulożył J. Bochnia.

W literze litera—roślinę zawiera.
Rolnicy ją znają, więc odpowiedź dają.

Póki Wojtek wódki nie znał.
To wszystkiego po szyję miał,
Lecz gdy się rozpił ladaco —
Chleba kupić niema za co.

Póki Wojtek wódki nie pił
To i żony, dzieci nie bił,
A gdy teraz wódkę pije,
Wciąż urząda w domu chryje.

Póki Wojtek wódki nie pił
Syty, myty zawsze chodził,
Dzieci głodne też nie były
I „łyskami” nie świeciły.

Dziś, gdy Wojtek wódkę pije
Raz w roku się tylko myje —
Wszystko na wódkę wynosi,
A dom jego nędzę znosi.

Jan Bochnia.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.